

W PO huczy i trzeszczy



Partia rządząca przeżywa kryzys, jakiego nie miała od momentu objęcia władzy. Począwszy od konfliktów wewnętrznych, po problemy z własnymi ministrami, nastrojami społecznymi, opozycją, a

skończywszy na koalicjancie. Gdyby nie życzliwe media, które dopiero w ostatnim czasie atakują PO, Tusk walczyłby o 30% poparcia w wyborach parlamentarnych w 2011 roku. Kto wie, czy tak zresztą nie będzie.

Przyczyn kryzysu władzy jest kilka – przede wszystkim, jak słusznie zauważył ostatnio Jarosław Gowin, wypaliła się „antypisowska” taktyka, która sprowadza się do tematu Jarosława Kaczyńskiego, tak jak wcześniej jego brata. Polityka poniżania przeciwnika nawet w sprawach, które nie są do obrony – jak raport MAK, po prostu nuży. Oczywiście nie dla całego elektoratu PO, wszak znaczna jego część jest określana w Internecie mianem „lemingów”. Im wyszydzenie lidera PiS i ciemnogrodu zupełnie wystarcza. Pytanie, jakie zdaje się interesujące, nasuwa się samo – jaka to część wyborców PO? Bo spadek w notowaniach odbywa się w głównej mierze przy udziale wahających się, rozdartych po PO-PiS.

Obóz rządzący największą jak do tej pory plamę dał w najważniejszej sprawie – śledztwie po katastrofie smoleńskiej. Jeśli Tusk przekonuje, że konwencja chicagowska, która nie została zawarta na piśmie, to najlepsze rozwiązanie po 10 IV, a zostaje zaskoczony pytaniami Stankiewicza z „Newsweeka” – nie wypada wiarygodnie. Wizerunkowo premier przestał być „mistrzem pijaru”. Wiedział, kiedy będzie prezentacja raportu MAK. Uznał, że nie ma po co wracać z Dolomitów, po czym sytuacja stała się tak napięta, iż wybrał się po niego rzecznik Graś. Tusk nie wyczuł nie tylko nastrojów społecznych, które znowu się podniosły po konferencji Anodiny, ale też wykazał się nieodpowiedzialnością. Rząd szykował odpowiedź na fatalny i oszczerczy raport Rosji przez tydzień. Dla społeczeństwa niejasna jest

kłótnia na linii Edmund Klich-komisja lotnicza. Bogdan Klich, szef MON, pozwolił na oplucie generała Błasika, kiedy dopiero po 2 dniach skrytykował postępowanie MAK.

Nad Klichem zawisły czarne chmury. PiS chce go odwołać, w Sejmie toczyła się żywiołowa dyskusja. Los ministra jest oczywisty, bo PO ma mocne karty, by PSL zmusić do głosowania po myśli Tuska. Wśród dziennikarzy krąży plotka, rozprowadzana przez pr-owców partii rządzącej, że Pawlak może mieć problemy z ABW. Głosy za wnioskiem PiS o odwołanie Klicha będą skutkować zerwaniem koalicji, a ludowcy nie są pewni przekroczenia progu wyborczego w tym roku. W koalicji widać tąpnięcia. Ludowcy są podzieleni, bo tak jak Kłopotek, dość mają robienia dobrej miny do złej gry i tłumaczenia się za kolejne kompromitacje rządu. Z Klichem problem ma też PO, skoro członkowie partii mobilizują się wzajemnie smsami. Swoją drogą – jakież to charakterystyczne dla obecnej władzy, że odbywają targi o stołek ministra, który odpowiada za sytuację w 36 SPLT i za czasów którego zginęło nam dowództwo armii.

Tusk stracił z jednej strony zmysł polityczny, ratując Klicha, z drugiej stał się zakładnikiem własnej polityki. Widać to i na przykładzie polityki zagranicznej, ale i tej krajowej. Jeśli premier od razu po katastrofie lub teraz, na wniosek PiS, wyrzuciłby Klicha, przyznałby się do zaniedbań ws. Smoleńska po polskiej stronie i część mediów a także opozycja żądałaby głów Arabskiego, Sikorskiego i Kopacz. W sytuacji bez wyjścia Tusk woli przeczekać, rzucić mediom temat „dopalacze2” i zrobić kosmetyczne zmiany za parę tygodni, może miesięcy.

Nie dość, że trzeszczy w rządzie, to coraz częściej mówi się o konflikcie Schetyny z Tuskiem, a nawet szefa rządu z Komorowskim. Ten pierwszy chce więcej znaczyć w PO i ma zamiar osłabić pozycję Tuska. Obóz władzy wypala się od środka. W wyborach 2011 wygra, ale w najlepszym scenariuszu – przy nawałnicy ze strony PiS, Balcerowicza i części mainstreamowych mediów, które nie mają zamiaru lukrować każdego ogromnego błędu PO - powtórzy się wynik z wyborów samorządowych.

Dobłą wiadomością dla Polski jest słabnięcie władzy, przeżartej konfliktami, aferami i zwykłą arogancją w stosunku do społeczeństwa, ale wręcz fatalną nowiną – ich przyszłe rządy z komunistami. Bo tylko z nimi PO będzie w stanie zawrzeć koalicję. To może ułatwić drogę Kaczyńskiemu w 2015 roku. Prezes PiS ewidentnie celuje w całkowitą władzę, ale jeszcze nie teraz. Pytanie, czy 4 lata kolejnej ruiny opłacają się Polsce.

Grzegorz Wszolek - blogger Salonu24